

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Grudzień 2004

Nr 72 (124)

Cena: 2 zł



UKRAINA

Potęga masowych protestów



Trudno wyobrazić sobie zniszczenie i rzeź ludności w Faludży. Systematycznie bombardowano, ostrzeliwano, zabijano. 300-tysięczne miasto zrównano z ziemią, ci mieszkańcy, którzy przeżyli są teraz uchodźcami we własnym kraju, doświadczają katastrofy humanitarnej. Liczba zbrodni wojennych dokonanych w Faludży jest ogromna. S. 5



Che Guevara we wczesnym wieku poznał nędzę życia mieszkańców Ameryki Łacińskiej, którą prawie całą zwiędził na motocyklu. Widział ogromną biedę, wyzysk klas niższych, przy jednoczesnym opływaniu w bogactwa i luksusy kapitalistów i członków tzw. elity polityczno-gospodarczej. S. 8



W dniu 19 listopada wszedł na polskie ekrany debiutancki film Morgana Spurlocka - "Super Size Me". Amerykański dokument o skutkach jedzenia w restauracjach McDonalds to ostrze wymierzone w przemysł fast-food a jednocześnie krytyka współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego. s. 10

s. 3, 6-7

Demonstracja przeciwko okupacji Iraku **WIECZOROWA PORA**

Było mroźno, pora wieczorowa, podmuchy wiatru szalały, a mimo to ludzie zaczęli się zbierać przy Pałacu Kultury i Nauki, żeby po raz kolejny zaprotestować przeciwko wojnie w Iraku.

Okupacja trwa już 20 miesięcy. Niedawno renomowane brytyjskie czasopismo medyczne Lancet podało, że w wyniku działań wojennych zginęło około 100 tysięcy irackich cywili! Ludzie na całym świecie protestują przeciwko tej krwawej akcji przebiegającej pod fatalnie cynicznymi hasłami niesienia pokoju.

Również w Polsce Inicjatywa "Stop Wojnie" regularnie organizuje demonstracje antywojenne. Ta ostatnia była jednak wyjątkowa ze względu na porę i trasę przemarszu. Uczestnicy zebrał się na placu Defilad o 19.00. Po raz pierwszy w proteście wzięła udział zakładowa delegacja związkowa. Motorniczy ze Związku Zawodowego Tramwajarzy byli bardzo ciepło witani przez demonstrantów. Oprócz tradycyjnie uczestniczących Irakijczyków, ludzi z pozarządowych grup lewicowych, organizacji ekologicznych byli również przedstawiciele Samoobrony, a także senator Maria Szyszkowska, jedna z inicjatorek tej akcji. Oczywiście jednak, jak zawsze,

najważniejsi byli zwykli Warszawiacy, którzy chcieli pokazać, że nie zgadzają się na przelewanie krwi za ropę i wpływy. Wiele osób przyniosło znicze. Czekając na nagłośnienie można było więc ogrzać ręce trzymając lampkę. Niestety z przyczyn obiektywnych i zupełnie nieprzewidywalnych (brak paliwa do agregatu) nagłośnienia nie było. Cała nadzieja pozostała w tubie i gardłach demonstrantów. Na szczęście, zwłaszcza te ostatnie, nie zawiodły. Manifestacja ruszyła ulicą Emilii Plater i skręciła w Świętokrzyską skandując hasła: "żadnej krwi za ropę", "forsa na tramwaje, nie na wojnę" i najpopularniejsze: "Faludza, Warszawa - wspólna sprawa".

Okolo 400 osób przekroczyło Marszałkowską wymachując antywojennymi transparentami. Pochód był barwny i żywy - nikomu nie było już zimno. Krakowskim Przedmieściem demonstranci dotarli pod Pałac Prezydencki, gdzie okrzykami żądali wycofania Polskich wojsk z Iraku. Na koniec złożono znicze na znak solidarności z niewinnymi ofiarami tej okrutnej wojny.

Manifestacja była ze względu na czas przemarszu pewnym eksperymentem. Można uznać że eksperyment się powiódł.

Ania Burdzińska



Zdjęcie: Marek Telechon

Media wojenne

Media zachowują lojalność wobec establishmentu politycznego w Polsce... i George'a W. Busha. Demonstracja przeciw okupacji Iraku (20.11.04) przeszła praktycznie bez echa.

Dwa dni wcześniej w senacie odbyło się głosowanie nt. wycofania polskich wojsk z Iraku. Projekt uchwały autorstwa sen. Sławomira Izdebskiego (Samoobrona) został odrzucony stosunkiem głosów 55 do 17 przy 16 wstrzymujących się. Jedyne głosy SLD za wycofaniem wojsk należały do sen. Marii Szyszkowskiej, która była obecna na demonstracji. Chyba jest w niewłaś-

ciwej partii.

Dzień po głosowaniu Szyszkowska poprowadziła konferencję prasową na której powiedziała: "Mówiąc o wojnie w Iraku używa się obecnie w Polsce języka propagandy. Nasza obecność w tym kraju to jednak nie - jak słyszymy - akcja pacyfistyczna, ani szeregienie demokracji. Należy wreszcie nazwać rzeczy po imieniu" i wezwała rząd do wycofania wojsk z Iraku i zareklamowała demonstrację antywojenną. O dziwo, głosowanie w Senacie i konferencja Szyszkowskiej jakoś nie były zauważone przez telewizyjne programy informacyjne i prasę.

Nowy kozioł ofiarny rządu - samotne matki

Gdy rządy są niepopularne wybierają często jakąś grupę społeczną na potępienie, żeby gniew i niezadowolone zwykłych ludzi nie było kierowane w rządzących.

Rząd Belki wybrał do wypełnienia roli kozła ofiarnego... samotne matki.

Okazuje się, że liczba rozwodów lawino rośnie od czasu wprowadzenia przez Ministerstwo Polityki Społecznej przepisu, na mocy którego samotne matki dostają 170 złotych miesięcznie na każde z wychowywanych dzieci. Dla wielu rodzin te pieniądze stanowią niebagatelną sumę.

By tropić fałszywych rozwodników pracownicy opieki społecznej wypytują w szkołach, gdzie uczą się dzieci samotnych matek, czy nie odprowadza ich tata. Są też wywiady z najbliższymi sąsiadami, wychowaw-

cami, opiekunami lub nauczycielami dziecka oraz innymi osobami, które mogą posiadać "niezbędne informacje" o rodzinie.

Oto jeden przypadek jednej z matek w Bydgoszczy: "Dziewczyna straciła pieniądze tylko dlatego, że jej były mąż odwiedzał dzieci, bo sąd nie ograniczył mu praw rodzicielskich", powiedziała Beata Mirska ze stowarzyszenia "Damy radę", które wspiera osoby samotnie wychowujące dzieci.

Mirska dodała, że jej stowarzyszenie skieruje do marszałka Sejmu protest przeciwko naruszaniu dóbr osobistych rodziców samotnie wychowujących dzieci i pobierających świadczenia rodzinne.

Poznań Marsz Równości zaatakowany przez ludzi Giertycha

Po Krakowie i Warszawie, władze znów znalazły sposób na zatrzymanie Marszu Równości - tym razem w Poznaniu. W dniu 20.11.04 kilkaset osób zebrało się pod Zamkiem w Poznaniu, by rozpocząć przemarsz. Przeciwko nim stała mniejsza grupa skrajnie prawicowych homofobów zorganizowanych przez faszystującą Młodzież Wszechpolską, młodzieżówkę lidera LPR, Romana Giertycha.

Gdyby dobrze uzbrojona policja chciała, mogłaby zapewnić, że marsz odbędzie się zgodnie z planem. Zamiast tego demonstracja gejų, lesbijek, oraz niepełnosprawnych i ich przyjaciół ruszyła za ledwie kilkadziesiąt metrów.

Czy możemy sobie wyobrazić, że policja zachęcała do odwołania przemarszu zwolenników Unii Europejskiej, gdyby pojawili się jacyś przeciwnicy?

Kolejny raz zwolennicy Giertycha rzucali kamieniami w demonstrantów. Robili to wcześniej w marcu, gdy odbyła się Manifa w Warszawie z okazji Dnia Kobiet oraz podczas poprzednich Marszów Tolerancji.

Sojusznicy Giertycha i jego bojówkarzy to prezydent miasta Ryszard Grobelny, który startował w wyborach z listy Platformy Obywatelskiej oraz Prawo i Sprawiedliwość. PiS gra rolę pomostu między skrajną prawicą w LPR i liberałami w PO. W maju jeden z liderów PiS, Lech Kaczyński, zakazał Marszu Równości w Warszawie.

Przed Marszem, poznański radny PiS powiedział na czacie, gdy zapytano go o ludzi atakujących podobną demonstrację w Krakowie, którzy podnosili ręce w hitlerowskim pozdrowieniu: "Jeżeli chodzi o tych mężczyzn, trzeba sobie zdawać sprawę, że promowanie jednej skrajności - postaw homoseksualnych - powoduje rodzenie się drugiej. Przepraszam za może ostre sformułowanie, ale to są po prostu dwa lustrzane odbicia podobnego patrzenia na świat". Tym sposobem usprawiedliwił atak na demonstrację w Poznaniu.

Wszyscy którzy chcą walczyć o rozszerzenie demokracji i solidarności wśród zwykłych ludzi: antykapitaliści, działacze antywojenni, związkowcy, feministki, geje i lesbijki powinni być obecni na kolejnym Marszu Równości. Musimy tym razem powiedzieć, że Marsz się odbędzie - niezależnie od zakazów prawicowych polityków czy gróźb faszystujących bezmózgowców.



20.11.04
Poznań.
Dziwne, że policja nie mogła dać sobie rady z pajacami Giertycha

Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem *

“Pomarańczowa Rewolucja” - jak walczyć o demokrację?

Niezależnie od tego, czym skończy się "Pomarańczowa Rewolucja" na Ukrainie, jedno jest jasne - wszyscy jesteśmy świadkami potęgi masowego ruchu.

Bez masowych wystąpień dziennikarze telewizyjni, policjanci a nawet służby bezpieczeństwa nie mieliby odwagi odmówić lojalności wobec prezydenta Kuczmy.

Politycy establiszmentu chcą, żeby polityka na Ukrainie ograniczyła się do wyboru między Juszczenką i Janukowiczem. Między człowiekiem jednej lub drugiej grupy miliarderów i milionerów. Między faworytem panujących w Unii Europejskiej i USA a ulubieńcem Rosji Putina.

Taka jest postawa obłudnych "pomarańczowych rewolucjonistów" jak Kwaśniewski, Oleksy, Rokita i bracia Kaczyńscy czy polityków UE czy Waszyngtonu, udających ludzi walczących o wolność i demokrację.

Jednak największą nadzieję widzieliśmy w strajkach, które miały miejsce po drugiej turze wyborów oraz w brataniu się "pomarańczowych" z niektórymi "niebieskimi" zwolennikami Janukowicza, głównie górnikami, którzy przyjechali do Kijowa.

Nadzieja była też 28 listopada, tydzień po wyborach, kiedy widzieliśmy, jak tłumy "pomarańczowych" i "niebieskich" stały pod siedzibą Centralnej Komisji Wyborczej w Kijowie. Nie chodziło nawet o to, że te tłumy się wymieszały i zjednoczyły. Ale komentatorzy byli zgodni, że nie było żadnej atmosfery grozy. Nazajutrz, przed Sądem Najwyższym, było jeszcze lepiej. Widzieliśmy tłum ludzi machających niebieskimi lub pomarańczowymi flagami, dyskutujących ze sobą bez wrogości.

Potrzebny był głos grupy ludzi, którzy mogli zachęcać do zjednoczenia zwykłych ludzi po stronie pomarańczowej czy niebieskiej. Takie zjednoczenie może nastąpić tylko wtedy, gdy połączy się dążenie



26.11.04 Kijów. Potęga masowego ruchu doprowadziła do pęknięć w aparacie państwowym. Po prawej stronie siły prewencyjne, po lewej policyjni kadeci i demonstranci.

"pomarańczowych" do większej demokracji i mniejszej korupcji z rozładowaniem obaw "niebieskich" przed USA, UE, prywatyzacją i zwolnieniami. Taka polityka dążyłaby do niezależności ruchu od Juszczenki i Janukowicza, do odepchnięcia Waszyngtonu, Brukseli, Moskwy (i pragnącej być zauważanej - Warszawy).

Zachęcałaby do dalszych zjednoczonych masowych wystąpień, jak i masowych strajków przeciw neoliberalnej polityce obu kandydatów na prezydenta.

Lekcje Ukrainy dla nas można podsumować tak:

- * Ani Janukowycz ani Juszczenko
- * Przeciwstawić się jakimkolwiek układom z mocarstwami, czy to USA, Unią Europejską czy Rosją.
- * Łączyć walkę o demokrację i sprzeciw wobec korupcji z walką z nędzą i bezrobociem.

Więcej o Ukrainie na s. 6-7

Zjazd OPZZ

Wygasa umowa z SLD

Zjazd Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych miał miejsce w Warszawie, 20 listopada.

Obecnie OPZZ zrzesza około 100 związków branżowych i federacji.

Związkowcy, liderzy i szeregowcy, są rozczarowani polityką SLD w ostatnich latach.

W przerwie kongresu przewodniczący OPZZ Jan Guz poinformował dziennikarzy o tym, że wygasa umowa o współpracy OPZZ i SLD z 2000 roku.

Wszystko wskazuje na to, że nadchodzą trudne czasy dla pracowników i związkowców. Lewica zawiodła oczekiwania tych ludzi, którzy jej zaufali i udzieliłi jej poparcia. Odda władzę neoliberalom, ślepo ufającym, że niewidzialna ręka rozwiąże za nich problemy, w tym problem bezrobocia, z którym nie poradziła sobie lewica - słusnie powiedział Guz.

Niestety można by podobne rzeczy mówić o bierności kierownictwa OPZZ

w obliczu takiej polityki rządzącej "lewicy".

Zamiast SLD centrala OPZZ będzie kandydowała we własnym imieniu. Zjazd zmienił statut OPZZ umożliwiając łączenie funkcji w związku z mandatem posła lub senatora.

To dobry krok jeśli będzie się łączyć z przedstawieniem naprawdę alternatywnej polityki wobec polityki socjoliberalów z SLD, SdPI i Unii Pracy.

OPZZ musi więc organizować kampanię wyborczą na podstawie sprzeciwu wobec okupacji Iraku oraz poprawy płacy i warunków pracy oraz walki z bezrobociem. Oznacza to też oficjalne poparcie dla związkowców z OPZZ którzy strajkują i podjęcie solidarnościowych akcji z członkami innych związków zawodowych. Inaczej posłowie OPZZ będą tylko biernie siedzieć w Sejmie, jak to się zdarzało w przeszłości.

Nie zastąpi to tworzenia radykalnej

alternatywy wyborczej, która mogłaby połączyć walczących związkowców, alterglobalistów i działaczy antywojennych. Najlepsi posłowie z OPZZ mogli by się włączyć do takiej opcji.

Guzowi nie udało się przekształcić OPZZ w jednolity związek. To miało sens jedynie wtedy, gdyby stanowiło radykalizację kierownictwa oznaczając np. ogłoszenie ogólnokrajowych akcji strajkowych. Niestety, związek nie podjąłby takiego stanowiska bez ogromnej presji ze strony szeregowych związkowców. Jednocześnie mógłby mieć większe możliwości stłumienia pojedynczych strajków w interesie "dialogu" społecznego z rządem czy pracodawcami.

W tym Kongresie Nadzwyczajnym, zorganizowanym z okazji 20-lecia OPZZ wzięło udział około 450 związkowców z całej Polski.

OPZZ w 1984 r. miało służyć osłabi-

eniu nielegalnej wówczas Solidarności, a więc założyciele byli służalczy wobec władzy policyjnego państwa

W innych warunkach, dziś, OPZZ jest prawdziwą centralą związkową, ale służalcze nawyki pozostały.

Kierownictwo OPZZ zaprosiło na zjazd prezydenta Kwaśniewskiego. Dodatkowo skompromitowało się tym, że prezydent dostał od OPZZ pamiątkową buławę - militarną oznakę władzy marszałkowskiej.

Zamiast tego, OPZZ powinien był zorganizować głośny protest przeciwko okupacji Iraku.

Andrzej Żebrowski



Delegaci odcięli się od SLD

Co słyszą?

Przeciw panującym w USA

Polityka międzynarodowa USA, tego jedyne na świecie supermocarstwa, postrzegana jest obecnie przez Polaków jako przyczyniająca się bardziej do wzmagania niepokoju i rozniecania konfliktów niż do osiągnięcia spokoju i stabilizacji - wynika z sondażu CBOS...

58% jest przekonanych, że polityka USA przyczynia się bardziej do wzmagania niepokoju i rozniecania konfliktów w świecie, 21% uważa, że przyczynia się bardziej do osiągnięcia spokoju i stabilizacji ...

Zdaniem 63% pytanych USA, jako jedyne obecnie supermocarstwo na świecie, nie powinno używać swojej potęgi w celu rozwiązywania konfliktów pomiędzy innymi państwami...26% uważa, że powinny...

Również w sytuacji, gdy w jakimś państwie stosowany jest terror, przemoc i okrucieństwo wobec własnych obywateli i są jaskrawo naruszane prawa człowieka, zdaniem 51% pytanych USA nie powinny interweniować w wewnętrzne sprawy tych państw... zdaniem 39% - powinny interweniować...

W opinii 48% pytanych Stany Zjednoczone, udzielając pomocy gospodarczej innym krajom, kierują się przede wszystkim dążeniem do umocnienia swoich wpływów, 37% uważa, że jest to zarówno chęć poprawy sytuacji w tych krajach jak i umocnienie swoich wpływów, dla 7% decyduje głównie chęć pomocy innym krajom...

64% ankietowanych uważa, że USA w niewystarczającym stopniu angażują się w rozwiązywanie takich problemów jak głód, zanieczyszczenie środowiska naturalnego... Zdaniem 20% - jest to zupełnie wystarczający stopień zaangażowania.

PAP 19.11.04

Kulczyk znów choruje

Do prowadzącego śledztwo prokuratora zatelefonował, w środę przed południem, mecenas Jan Widacki, pełnomocnik Jana Kulczyka i zwrócił się z prośbą o odroczenie przesłuchania z czwartku na inny termin, ze względu na pogorszenie się stanu zdrowia biznesmena - powiedział Basiński.

PAP 01.12.04

Bandycja

W ostatnich dwóch miesiącach w Warszawie złapano 10 funkcjonariuszy, którzy sprzedawali bandytom wiadomości. Według informacji "Życia Warszawy", to tylko wierzchołek góry lodowej

Do pierwszych zatrzymań... doszło na początku października. Biuro Spraw Wewnętrznych ujęło wtedy trzech oficerów Stołecznego Stanowiska Kierowania. To miejsce, gdzie trafiają informacje o wszystkich zaplanowanych na dany dzień akcjach czy rozlokowaniu patroli. Właśnie takiej wiedzy potrzebowali złodzieje samochodów i członkowie największych zorganizowanych band.

Niedługo potem wpadł policjant z Żoliborza, który pomagał bandytom. Jednak ostatnie zatrzymanie przed tygodniem zmroziło stróżów prawa. 34-letni sierżant sztabowy Tomasz W. z sekcji kryminalnej komendy przy ul. Żeromskiego (służący w policji od 11 lat) próbował stworzyć swoją siatkę handlarzy narkotyków. Przekazywał też przestępcom ważne dla nich informacje.

PAP za "Życiem Warszawy" 01.12.2004

Najwyższe bezrobocie w Unii

Przeciętna stopa bezrobocia w 25 państwach UE wyniosła 8,9 proc., wobec 9 proc. we wrześniu. Najwyższe bezrobocie było w Polsce - 18,6 proc. (spadek z 18,7 we wrześniu) i na Słowacji - 17,7 proc. - podał Eurostat.

PAP 01.12.04

PRACOWNICZA DEMOKRACJA

Gazeta aktywistów



Istotną częścią działania członków Pracowniczej Demokracji jest sprzedawanie gazety, którą trzymasz w ręku. Sprzedajemy ją znajomym, manifestującym związkowcom, działaczom antywojennym, studentom pod bramą uniwersytetów i po prostu ludziom na ulicy. Dla wielu gazeta jest jakimś znakiem rozpoznawczym naszej organizacji.

Dlaczego tak jest? Dlaczego nie wystarczy mieć stronę internetową i od czasu do czasu rozdawać jakieś ulotki na demonstracjach?

Kapitalizm jest systemem, w którym ideologia prosystemowa dominuje w naszym życiu codziennym - jest ona powtarzana w systemie szkolnictwa, w mass mediach, w reklamie, w kościele, w miejscach pracy przez szefów itd. Znamy dobrze takie "prawdy" jak twierdzenie, że wojna w Iraku jest prowadzona w imię demokracji, że ruch oporu w Iraku to terroryści, że gospodarka rynkowa jest naturalna i dobra, że zawsze muszą być bogaci i biedni, że bezrobotni to ludzie, którzy "nie znaleźli się w nowej rzeczywistości", że nie ma pieniędzy na służbę zdrowia, pomoc socjalną, zasiłki dla bezrobotnych.....

Pracownicza Demokracja jest gazetą, która przedstawia argumenty przeciw takiej panującej ideologii. Pokazuje jaki jest związek między kapitalistyczną globalizacją a wojną, między kryzysami gospodarczymi a wzrostem rasizmu. Przede wszystkim rzuca wyzwanie poczuciu, które kapitalizm powoduje u ludzi: że jestem nikiem, moje niepowodzenie jest moją winą, nic nie można zmienić, trzeba siedzieć cicho i akceptować swój los.

Antysystemowa, rewolucyjna gazeta ma być mostem między teorią i zasadami z jednej a doświadczeniami ludzi z drugiej strony. Bo nawet jeśli prosystemowa propaganda jest akceptowana w dużej mierze przez ludzi, to często mają też doświadczenia, które jej zaprzeczają i kwestionują. Właśnie na takich doświadczeniach, często osiągniętych podczas konfliktów ze systemem, strajków, protestów itd., chcemy polegać, kiedy przedstawiamy w gazecie naszą alternatywę wobec kapitalizmu.

Gazeta łączy kontrargumenty z konkretnymi pomysłami, jak można przeciwstawić się polityce panujących. Pokazuje, że ludzie walczą - pisze o strajkach i protestach pracowniczych i korzysta z przykładów historycznych i teorii marksistowskiej,

które mogą być pomocne, żeby walki skończyły się sukcesem.

Pracownicza Demokracja nie ma być tylko przedmiotem "konsumpcji" dla czytelników. Naszym celem jest to, żeby była organizatorem zarówno członków PD, jak i innych czytelników. Rosyjski antykapitalista Lenin określił gazetę jako rusztowanie wokół budynku, który stanowi organizacja. To trafny obraz. Regularna sprzedaż pomaga członkom się organizować, dyskutować z ludźmi, znaleźć odpowiedzi na konkretne zagadnienia. Poprzez gazetę członkowie w całym kraju mogą propagować tę samą politykę i konkretne propozycje np. w stosunku do strajkujących robotników lub w ruchu antywojennym. Uczymy się szybko reagować kiedy powstaje jakiś ruch i możemy się starać dać mu jak najbardziej antysystemowy kierunek, również w rozmowach z ludźmi, kiedy sprzedajemy gazetę. Osobisty kontakt, dyskusje i spotkanie się z ludźmi biorącymi udział w różnych protestach są istotnymi czynnikami - dlatego sprzedajemy gazety osobiście. Nie wystarczy przedstawiać nasze poglądy w internecie.

Rola zwykłego człowieka w kapitalistycznym świecie to posłuszeństwo na codzień w miejscu pracy, przyjmowanie panujących idei w szkole i przed telewizorem oraz uprawianie demokracji przez kilka sekund co cztery lata. Pracownicza Demokracja jest organizacją, która chce to zmienić i obalić system, który jest dyktaturą wielkich korporacji i szefów państw nad większością ludzkości. Ale to nie my zniesiemy system. Tylko miliony ludzi mogą to zrobić poprzez masowe działanie. Trzeba przekonać ludzi, że istnieje taka potrzeba i możliwość oraz zachęcać ich do działania w konkretnych sprawach dzisiaj. Do tego celu gazeta jest niezbędna.

Sprzedaż gazety nie jest dla nas żadnym komercyjnym przedsięwzięciem. Oczywiście, pieniądze są potrzebne na druk, ale najważniejsze dla nas jest docieranie do ludzi z naszymi argumentami. Naszym jedynym źródłem finansowym są zlotówki, które dają czytelnicy. Jeśli nie uważasz, że prasa powinna tylko należeć do tych, którzy mają bogatych sponsorów, reklamy i dostęp do korporacyjnych sieci dystrybucji, to przyczyn się do rozszerzania prasy antykapitalistycznej.

Kupuj, czytaj i sprzedawaj Pracowniczą Demokrację. Zamów kilka egzemplarzy do kolportażu!

Prenumerata Pracowniczej Demokracji

15 zł. (1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji
związkowej

Prześlij 15 zł przekazem pocztowym na nasz adres
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata*

Rzeź Faludży

Trudno wyobrazić sobie zniszczenie i rzeź ludności w Faludży.

Miasto stało się symbolem niepodległości i oporu przeciw siłom okupacyjnym w kwietniu br. po tym, gdy wojska amerykańskie musiały się stamtąd wycofać po próbie przejęcia miasta.

Teraz miał nastąpić odwet upokorzonego imperium. Ludność Faludży ukarano zbiorowo. Systematycznie bombardowano, ostrzeliwano, zabijano. 300-tysięczne miasto zrównano z ziemią, ci mieszkańcy, którzy przeżyli stracili wszystko, są teraz uchodźcami we własnym kraju, doświadczają katastrofy humanitarnej. Liczba zbrodni wojennych dokonanych w Faludży jest ogromna. Oto niektóre z nich:

Bombardowanie szpitali

W dniu 9 listopada samoloty wojskowe USA zbombardowały Centralną Klinikę Zdrowia, gdzie leczono rannych i chorych Faludży, po przejęciu przez siły okupacyjne głównego szpitala w mie-

cie. Na Klinikę spuszczono trzy bomby, w wyniku czego zginęło 35 pacjentów, w tym pięcioro dzieci poniżej 10 lat oraz 24 osoby z personelu medycznego.

Fosfor, napalm, gaz, broń kasetonowa

Świadkowie mówią o stosowaniu broni fosforowej, która pali na ciele nawet pod wodą oraz napalmu, który powoduje, że ciało ofiary się topi. Znalaziono właśnie takie stopione ciała. Mieszkańcy,

którym udało się uciec z dzielnicy Hay Julian opisali, jak można było czuć chemikalia o zapachu jabłkowym, tuż przed głównym atakiem na miasto. Potem pojawiły się otwarte rany na skórze: skóra pękała i zaczęła dymić, który spowodował, że ludzie kaszlali krwią. Mieszkaniec obozu dla uchodźców, 40-letni Abu Mohammed, opowiadał, że widział jak stosowano broń kasetonową. Natomiast 12-letni chłopiec

powiedział: "Amerykanie rozbili nasze miasto, zamordowali tysiące ludzi, zniszczyli nasze meczety i szpitale. Teraz przyjadą do naszego obozu. Dlaczego?"

Zabijanie rannych

Widzieliśmy w telewizji jak żołnierz amerykański dobił rannego człowieka leżącego na podłodze. Nie było to przypadkiem tylko częścią wyuczonego sposobu traktowania rannych. Żołnierze nazywają to "sprawdzaniem zgonu". "Uczą nas dokonywać sprawdzania zgonu, kiedy uprzątniemy pokoje" - powiedział dziennikarzowi żołnierz, który wrócił z Iraku. "Wsadzisz dwie kule w klatkę piersiową faceta i jedną w mózg. Ale kiedy wchodzisz do pokoju, gdzie faceci są ranni, możesz nie wiedzieć, czy żyją czy nie. Więc uczą nas sprawdzania zgonu poprzez naciskanie im butem w oko, bo generalnie osoba, nawet jeśli udaje zmarłego, będzie mrugać jeśli tam go naciskasz. Jeśli rusza się, wpakujesz kulę w mózg."

Jest też inny sposób na rannych:

"Czołgi przejechały rannych na ulicach," powiedział 45-letni Abu Aziz, "Zastrzelili tak dużo rannych ludzi, którzy poszli do meczetów dla schronienia. Nawet groby zostały bombardowane."

Przez kilka tygodni siły okupacyjne nie wpuściły konwojów organizacji humanitarnych do Faludży. Sytuacja jest katastrofalna dla rodzin, które tam pozostały. Bez prądu, wody, jedzenia. Na ulicach pełno zwłok. Szacuje się, że co najmniej 6000 osób zginęło w ciągu ataku na Faludżę, ale tak na prawdę nikt nie wie ile cywilów zapłaciło życiem. Armia amerykańska nie liczy zgonów cywilów

Opracowała Ellisiv Rognlien

Irak - podobny do Wietnamu

USA przegrywają

Mimo zrównania z ziemią Faludży i stosowania wszystkich możliwych broni i represji, są znaki, że siły okupacyjne nie opanowały miasta.

W dodatku, atak na Faludżę spowodował rozszerzenie się oporu i buntu przeciw okupantom na inne miasta takie, jak Samara, Mosul, Ramadi. Za każdym razem, kiedy siły okupacyjne idą na ofensywę, otwierają się nowe fronty w innych miejscach.

Dziennikarz Time Magazine, Michael Ware, powiedział w wywiadzie telewizyjnym: "Próbuję stronić od analogii lub porównań z Wietnamiem. Ale czasami może być to przynębiające (chilling). Kiedyś powiedziano, że jedyna ziemia, którą żołnierz USA mógł kontrolować jest pod jego stopami. No, pod wieloma względami, tak jest w Iraku. Nie kontrolujemy tego kraju".

"Irakizacja"

Tak, jak w Wietnamie USA próbują odciąć poparcie dla ruchu oporu i przekonać ludność do swoich racji. Nie udaje im się. Przykładem może być próba "irakizacji" wojny - utworzenie irackiej armii i siły policyjnej.

Z raportu GlobalSecurity.org wynika, że liczba irackich policjantów spadła od 85 tys. do 43 tys w ciągu ostatnich 8 miesięcy. Dwie główne części aparatu militarnego, armia i Gwardia Narodowa, zwerbowały tylko odpowiednio 12 tys. i 41 tys. Według byłego inspektora broni ONZ, Scotta Rittera, tylko jedna jednostka jest skuteczna. To



Mosul, Irak. Ruch oporu walczy w całym kraju

batalion 36, który w rzeczywistości jest kurdyjską milicją. Nawet ten batalion może tylko działać obok ogromnego wsparcia militarnego ze strony Amerykanów.

Dezercje

Dezercje są powszechne zarówno w armii jak i w policji. W dniu 11 listopada, w Mosulu, było powstanie w solidarności z Faludżą, podczas którego powstańcy zaatakowali komendy policyjne. 3200 z 4000 policjantów tego miasta albo opuściło swoje stanowiska albo przyłączyło się do rebeliantów. Przypuszcza się też, że ruch oporu ma swoich agentów wewnątrz armii i policji, stąd wiele zamachów na policjantów, wojskowych i innych oficjeli współpracujących z okupantem.

By dokonać ataku na Faludżę, siły okupacyjne musiały się wyco-

fać z różnych innych miast. W dolinie Tygrysu lokalne rządy współpracujące z okupantami upadły w tym czasie, więc Amerykanie musieli wejść i odbudować swoją kontrolę. USA nie mają po prostu wystarczającej liczby żołnierzy, żeby kontrolować cały kraj.

Kiedy ZSRR okupował Węgry w 1956 r. i Czechosłowację w 1968 r. w obu krajach stacjonowało po 500 tys. żołnierzy. Administracja Busha myślała, że wystarczy wysłać ok. 150 tys. do Iraku, który jest większym krajem niż tamte dwa. Teraz widać, że nie wystarczy. Równocześnie rządzący USA mają ogromny problem z powiększeniem liczby żołnierzy, bo opór wobec okupacji wzrasta w ogólnej populacji oraz wśród wojskowych i ich rodzin.

"Wybory" pod bombami

Wybory pod takimi represjami i zniszczeniami, które widzimy w Iraku, mogą być tylko całkowitą parodią demokracji. Oczywiście, już mówi się, że tylko w regionach, gdzie jest "spokojne" będą miały miejsce. Żeby było "spokojne" okupanci mordują i niszczą ile się da. USA chcą udawać, że wprowadzą demokrację, w rzeczywistości chcą tylko zapewnić sobie poparcie ze strony "wybranego" reżimu marionetkowego dla rozgrabienia Iraku i dalszej obecności sił okupacyjnych.

Były amerykański administrator Iraku, Paul Bremer, mianował komisję wyborczą nawet zanim powstał marionetkowy rząd Allawiego. Siedmiu członków komisji mianowanej przez niego ma zdecydować, kto może startować w wyborach a kto nie. Nie wolno kandydować ludziom, którzy głoszą poglądy większości Irakijczyków: że wojska amerykańskie muszą opuścić Irak.

Przedstawiciele 47 politycznych grup irackich spotkały się w Bagdadzie w listopadzie i zadeklarowały, że zbojkotują wybory. Wśród nich wiele organizacji religijnych, partie sunnickie, Iracki Front Turkmenów, dwa stowarzyszenia kobiece, partia chrześcijańska, osiem partii szyickich i kilka innych.

Na konferencji prasowej powiedzieli: "Te wybory nie będą reprezentowały prawdziwej woli ludzi Iraku.... Jesteśmy pewni, że wyniki wyborów już są ustalone. Oni (USA) selekcjonowali ludzi, którzy będą ich popierać". Ruch szyicki pod kierownictwem al-Sadra nie był obecny na spotkaniu, ale również apeluje o bojkot.

UKRAINA

Potęga masowego ruchu

Masowy ruch uliczny determinuje bieg wydarzeń na Ukrainie. To najważniejsza lekcja dla wszystkich antykapitalistów i związkowców w Polsce i na świecie. Równie ważna jest druga lekcja. Aby być skutecznym, ruch musi się odciąć od polityków będących partnerami bogatych.

Wspaniale jest, że setki tysięcy ludzi wychodzi na ulice i tworzy sytuację, w której władze nie są w stanie stosować siły przeciwko ruchowi. Protesty były takie silne nie tylko w reakcji na ogłoszenie Janukowycza zwycięzcą wyborów, ale też z powodu poprzednich zbrodni (m.in. podejrzenia Kuczmy o zlecenie zamordowania dziennikarza, Gongadze) i korupcji rządzących Ukrainą oraz fatalnej materialnej sytuacji zwykłych ludzi w tym kraju. Doszło do tego, że w pewnym momencie gospodarka ukraińska spadła do 35 proc. poziomu z 1991 roku, kiedy powstała niepodległa Ukraina.

Od roku 1998 na Ukrainie nastąpiło pewne ożywienie gospodarcze, związane z lepszą sytuacją w Rosji. Ale głęboka nędza jest powszechna. Wiele osób żyje z tego, co im rośnie na działkach lub z "nieformalnej" gospodarki.

Prawdopodobnie władze liczą na to, że ogłoszenie powtórzenia wyborów spowoduje koniec protestów. Chcą, by ludzie zeszli z ulic i wrócili do domu.

Dla Juszczenzi to wystarczy.

My jesteśmy z tymi ludźmi, którzy chcieliby rozszerzyć protesty tak, by obejmowały także walkę z nędzą. To droga do wprowadzenia prawdziwej demokracji. Dopóki ludzie czują się lojalni wobec polityków reprezentujących skorumpowanych bogaczy, dopóty każdy ruch demokratyczny zostanie powstrzymany.

Podmiotowość ruchu oddolnego

jest najważniejsza. Żeby ruch oddolny stał się niezależny od polityków typu Juszczenko, musi włączyć pracowników do protestów. Zwykli pracownicy to ta grupa społeczna, która jest potencjalnie najpotężniejsza, ponieważ pracownicy tworzą bogactwa oligarchów.

Ruch staje się bardziej niezależny od panujących, im bardziej podejmuje metody pracowniczej walki - masowe strajki i okupacje - oraz pracownicze cele czyli walkę o prawa demokratyczne, owszem, ale również walkę z nędzą i o lepsze warunki pracy.

Już widzieliśmy strajki w poparciu "pomarańczowych".

Natomiast na wschodzie wielu pracowników popiera Janukowycza nie tylko dlatego, że dużo ludzi na wschodzie jest rosyjskojęzycznych tak, jak Janukowycza.

Wierzą, słusznie, że Juszczenko chce prywatyzacji i boją się o swoje miejsca pracy. Janukowycza jednak nie jest obrońcą ludzi pracy. A lojalność wobec premiera rządu antypracowniczego może tylko osłabić pracowników. Żeby podważyć tę lojalność nie można jednak udawać, że Juszczenko walczy z korupcją i trzeba walczyć z jego neoliberalną polityką.

Innymi słowy, aby osiągnąć swoje cele ruch ten musi stać się antykapitalistyczny.

Wiktor J. niewiele się różni od Wiktora J.

Media przedstawiają Wiktora Janukowycza jako człowieka oligarchów. Np. Gazeta Wyborcza pisze: "Janukowycza jest człowiekiem klanu donieckiego, grupy wpływów ze wschodniej Ukrainy. Klan założyli ludzie, którzy za pieniądze zarobione jeszcze w czasach ZSRR na hazardzie i handlu walutą zaczęli w

niepodległej Ukrainie prywatyzować zakłady przemysłowe.

Nieformalnym liderem klanu donieckiego jest Rinat Achmetow, najbogatszy człowiek na Ukrainie i prezes klubu piłkarskiego Szachtar Donieck." To wszystko prawda, chociaż taki obraz minimalizuje rolę byłej nomenklatury, która mogła się wzbogacić prywatyzacją,

ponieważ była na czele społeczeństwa, gdy wprowadzono reformy rynkowe.

A Juszczenko? Według mediów ten drugi Wiktor J. to kompetentny ekonomista, który wpadł w konflikt z oligarchami i prezydentem Kuczumą. W Gazecie Wyborczej (zawsze miejsca najbardziej skoncentrowanych głupstw na temat dobrodusznosci Zachodu i politycznie poprawnych według GW biznesmenów) czytamy o prawej ręce Juszczenzi, Julii Tymoszenko: "Jako

wicepremier niszczyła klany pasożytnicze na sektorze energetycznym. Jest najbardziej charyzmatyczną postacią ukraińskiej opozycji. Ludzie nazywają ją "Żelazna Julka". Jej spięty na czole warkocz, delikatna twarz i krucha postać to symbole pomarańczowej rewolucji." Trudno o lepszą parodię!

Juszczenko był szefem Narodowego Banku Ukrainy od 1993 do 1995 roku - taki ukraiński Balcerowicz. Jego neoliberalna polityka przyczyniła się do naprawy bandyckiej prywatyzacji na Ukrainie. (Janukowycza obecnie, jako premier, też prowadzi neoliberalną politykę).

Juszczenko był premierem przez 16 miesięcy (1999-2001). Gdy pojawiła się sprawa o ściętym dziennikarzu, Georgiju Gongadze, Juszczenko lojalnie bronił prezydenta Kuczmy.

A delikatna, "Żelazna Julia"? Patronem Julii Tymoszenko jest były premier Lazarenko (1996-1997). Według Financial Times Lazarenko otrzymał co najmniej 72 miliony dolarów łapówki z koncernu Tymoszenko, importera gazu, Jedyni Energetyczni Systemy Ukrainy (JESU). W zamian, Lazarenko przyczynił się do tego, by JESU stało się jedną z czołowych firm Ukrainy z rocznymi obrotami wartymi 10 miliardów dolarów.

W obozie pomarańczowym widzieliśmy bardziej karnawałową atmosferę niż na wiecach zwolenników Janukowycza.

Jednak ograniczenie możliwości dzisiejszej sytuacji na Ukrainie do poparcia dla Juszczenzi czy Janukowycza jest drogą do nikąd.

Ruch jest w stanie mianować króla ale może sam stać się królem.

O jedność "pomarańczowych" i "niebieskich" przeciwko Juszczence i Janukowyczowi!



Pora na zjednoczenie "pomarańczowych" i "niebieskich" przeciwko Janukowyczowi i Juszczence

Krwawa historia Ukrainy

W XIX wieku kapitalizm rozpowszechnił się szybko na obszar Europy Zachodniej.

Intelektualiści w naszym regionie zdawali sobie sprawę z tego, że mieszkają na obszarze stosunkowo zacofanym.

Niektórzy z nich krytykowali kapitalizm i dołączyli się do wzrastającego w siłę ówczesnego ruchu antykapitalistycznego - czyli do ruchu socjalistycznego. Inni, zachwyceni Zachodem, chcieli budować własny wariant kapitalizmu i analizowali swoje problemy jedynie poprzez pryzmat ucisku narodowego.

Na Ukrainie perspektywa niezależnego rozwoju kapitalistycznego była niewielka. Dla znacznej części ludności horyzont nie sięgał wiele dalej niż własna wioska. Inni myśleli o sobie jako o robotnikach w nie mniejszym stopniu niż jako Ukraińcach czy Rosjanach.

Rewolucja 1917 r.

Ukraińscy nacjonałiści widzieli swoją szansę po rewolucji 1917 r. Bolszewicy uznali niepodległość Ukrainy. Chcieli złamać ideologię rosyjskiego szowinizmu, wzmocnić proces rewolucji i stworzyć podstawy dla dobrowolnej federacji socjalistycznej.

W niektórych częściach Ukrainy był pozytywny oddźwięk dla takiej polityki. Jednak większość ukraińskich

nacjonałistów optowała raczej za kontrrewolucją - wśród nich była spora grupa skrajnych antysemitów.

Nacjonałiści doszli do ugody z europejskimi mocarstwami, po czym nastąpił krótki okres marionetkowych reżimów.

W latach 20-ych, po wojnie domowej w Rosji, nastąpiła próba utworzenia federacji socjalistycznej - socjalizmu rozumianego jako rozszerzenie demokracji. Niestety, wzrastająca władza Stalina podważyła tę próbę. Stalinowska pięciolatka pod koniec lat 20-ych oznaczała, że ZSRR a wraz z nim Ukraina, stanowił teraz kraj państwowego kapitalizmu, w którym rolę kapitalistów grali ludzie z wyższych szczebli aparatu państwowego.

Ukraina była drugą co do ważności republiką ZSRR - po Rosji, oczywiście. Ogromne obszary rolnicze karmiły cały kraj.

Ruch potrzebuje własnej, niezależnej polityki

Zachód i Rosja walczą o wpływy



Zwolennicy Janukowycza często wypowiadają się przeciwko NATO (i słusznie), ale jego alternatywa - bliższy sojusz z Putinem - nie jest żadnym rozwiązaniem. Rosja tak, jak i Zachód prowadzą politykę neoliberalną i prowiojenną.

Nie należy więc wybierać między mocarstwami.

To samo dotyczy UE. Kampania Juszczenki podkreślała rzekome zalety Unii Europejskiej. Jednak UE jest machiną, która działa na korzyść oligarchów Europy na zachód od Ukrainy i tylko oligarchowie ukraińscy mogą liczyć na korzyści ze zbliżenia się do Unii.

Oczywiście wielu "pomarańczowych" i solidaryzujący z nimi Polacy na demonstracjach błędnie myśli, że Unia Europejska poprawi standard życia Ukraińców - wielu z nich niestety myśli, że zbliżenie się do USA i NATO także będzie korzystne. Tak nie jest -

wystarczy spojrzeć na stopień nędzy w Polsce, której wstąpienie do Unii nie złagodziło, lub koszty ludzkie i ekonomiczne kolejnych wojen wszczętych przez Biały Dom.

Jednak obraz permanentnie antyzachodniego Janukowycza i antyrosyjskiego Juszczenki jest zbyt uproszczony.

Od 1991 roku, kiedy nastąpiła niepodległość, Ukraina balansuje między Zachodem a Rosją.

Prezydent Kuczma doszedł do władzy w 1994 r. z prorosyjską retoryką. Lecz w 1999 roku poparł wojnę NATO z Serbią.

Ukraina za premiera Janukowycza (i wcześniej za premiera Juszczenki) b a r d z o b l i s k o współpracuje z NATO -

chce wstąpić do Unii Europejskiej.

W 2002 r. Ukraina ogłosiła, że chce wstąpić do NATO i była mowa o roku 2011 jako czasie rozpoczęcia negocjacji o członkostwie w UE.

Żeby pokazać swoją szczerłość wobec Waszyngtonu rząd poparł okupację Iraku. Ukraina ma obecnie 1600 żołnierzy w Iraku.

Co prawda nastąpiło ostatnio zbliżenie z Putinem. Niedawno odwrócono kierunek przepływu ropy w rurociągu Brody - Odessa na korzyść Rosji. Jednocześnie rząd ukraiński chce współpracować z Białorusią, Kazachstanem i Rosją we Wspólnej

Przestrzeni Gospodarczej - strefie ekonomicznej rządzonej neoliberalną polityką.

Jednak Ukraina również ma własne konflikty z Rosją (np. konflikt o granicę morską). Wiemy, że mocarstwa większe i mniejsze mieszają się do sprawy Ukrainy. Politycy polscy chcą przyciągnąć Ukrainę w stronę Zachodu i pokazać większym państwom, że Polska jest skutecznym partnerem. Lech Wałęsa, który pojechał do Kijowa, dziś nie chce widzieć wielkiego ruchu strajkowego. Tak, jak polskie władze chcą tylko wzmocnić zachodni (w tym polski) kapitalizm.

Wrogowie i bracia

Za Marksem możemy powtórzyć, że kapitaliści (i kapitalistyczne państwa) to jednocześnie wrogowie i bracia. Czasami bardziej są w konflikcie ze sobą, czasami bardziej współpracują. Ale kapitalizm bez konfliktów między kapitalistami - i bez wojen - jest niemożliwy.

Konflikty między kapitalistami często umożliwiają powstanie ruchu oddolnego. Widzimy początek tego procesu na Ukrainie. Walka między oligarchami i ich politycznymi partnerami może doprowadzić do zjednoczonego ruchu oporu. Może, ale nie musi. To zależy jaką politykę ludzie dziś głoszą na ulicach Ukrainy.

Jeśli ludzie ograniczą się do wspierania sojuszu z Zachodem lub Wschodem, ruch wygaśnie. Trzecia opcja, opcja niezależnego ruchu, odrzuca przyłączenie się do jakiegokolwiek obozu mocarstwowego.

Buduje jednocześnie więzi między ukraińsko- i rosyjskojęzycznymi ludźmi przeciw USA, NATO, UE i Putinowi oraz oddolną solidarność zwykłych Ukraińców ze zwykłymi ludźmi w każdym kraju.

Andrzej Żebrowski

Broszury * Książki

zamówienia: PO box 12, 01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl

Państwowy kapitalizm w Rosji

Tony Cliff cena: 10 zł.
Koniec socjalizmu? Co się stało w Rosji po 1917 r.? Czym jest stalinizm? Na to i szereg innych pytań stara się odpowiedzieć w tej książce Tony Cliff.

W jaki sposób przegrano rewolucję?

Chris Harman cena: 3 zł.
Analiza rewolucji rosyjskiej 1917 roku oraz kontrewolucji stalinowskiej.

List otwarty do Partii

Jacek Kuroń i Karol Modzelewski
Rewolucyjna analiza ustroju stalinowskiego w Polsce, za którą autorzy zapłacili pobyt w więzieniu. cena: koszt ksera (ok. 5 zł)

Marksizm w działaniu

Chris Harman cena: 2 zł.
Harman pokazuje, że marksizm nie jest ani nudny ani trudny. Daje analizę historii ludzkości, walki klas, dyskryminacji kobiet itd. Pokazuje jak walczyć z kapitalizmem.

Czym jest socjalizm oddolny?

John Molyneux cena: 3 zł.
W jaki sposób można zmienić świat? Co myślą socjaliści o religii, wojnie, klasach, terroryzmie, przestępczości, rodzinie, itp. O przyszłym socjalistycznym społeczeństwie.

Solidarność 1980-81 a PRL,

Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber cena: 10zł.
Czym była Solidarność 24 lata temu?

Potężne zasoby węgla i żelaza pozwoliły na rozwój ciężkiego przemysłu w Donbasie. Wyciskano od ludzi ile się da dla szybkiego wzrostu gospodarczego.

Na Ukrainie nastąpił wielki głód w latach 1932-3 i 1946-7. Zginęły wtedy miliony ludzi. Ukraińscy nacjonaliści twierdzą że było to celowe działanie ludobójcze wobec ukraińskiego narodu. Nie jest jasne, że tak naprawdę było. Niektórzy Ukraińcy żyli dobrze, gdy inni umierali z głodu. Głód miał miejsce również na innych obszarach. Ale jedno jest pewne: dużo ważniejszym priorytetem Stalina niż głodujący ludzie był wzrost gospodarczy.

W latach 80-tych proces reform nazwany głośnością i pierestrojka postępował powoli na Ukrainie.

W końcu część kierownictwa doszła do wniosku, że musi pójść z kierunkiem czasów. Po próbie nieudanego puczu w Moskwie w 1991 r. grupa ta zorganizowała referendum i ogłosiła niepodległość Ukrainy.

Człowiek odwagi i sprzeciwu

Che Guevara



Alberta Kordy zrobił to słynne zdjęcie Guevary w 1960 r. Dziś Guevara inspirował antykapitalistów na całym świecie

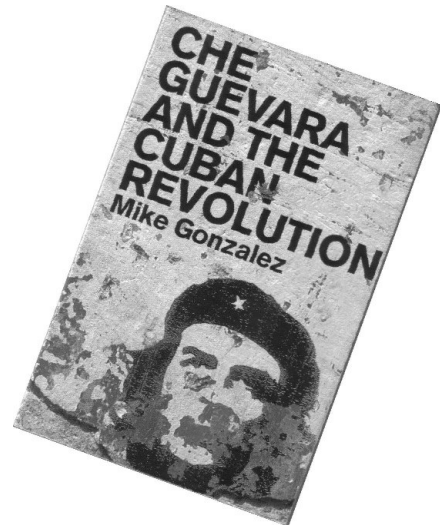
Taki oto obraz Ernesta 'Che' Guevary możemy ujrzeć w wydanej niedawno w Wielkiej Brytanii książce Mike'a Gonzaleza pt. "Che Guevara and the Cuban Revolution" ("Che Guevara i Kubańska Rewolucja"). Autor wyjątkowo ciekawie i przejmująco opisał historię życia Ernesta Guevary. Zagłębił się w meandry wyznawanych przez Che ideałów, jak i metod działania.

Dla Che najważniejszy był człowiek, "stworzyć nowy ideał człowieka, który pracuje z radością" - mawiał. Ta miłość do ludzkości, doprowadziła go do marksizmu. We wczesnym wieku poznał nędzę życia mieszkańców Ameryki Łacińskiej, którą prawie całą zwiedził na motocyklu. Widział ogromną biedę, wyzysk klas niższych, przy jednoczesnym opływaniu w bogactwa i luksusy kapitalistów i członków tzw. elity polityczno-gospodarczej. Był naocznym świadkiem upadku rządu J. Arbenza w Gwatemali, którego to rząd zaczął wprowadzać prospołeczne reformy w ramach kapitalizmu, obalonego przez faszyzujących generałów gwatemalskich przy czynnym wsparciu CIA. Wtedy też Che doszedł do wniosku, że to imperializm amerykański jest główną przyczyną nędzy na jego ojczystym kontynencie (co ciekawe, obecnie USA prowadzi pod tym względem identyczną politykę jak w czasach tzw. zimnej wojny). Uznał, że tylko rewolucja może doprowadzić do obalenia panowania Stanów i zagwarantować godne życie zwykłym ludowi.

Che wybrał życie rewolucjonisty, który pragnie dobra ludzi pracy. Dlatego związał się z narodowo-wyzwoleńczym "Ruchem 26 Lipca" Fidela Castro (Che określił Castro w tym czasie, jako "przywódcę lewicowej burżuazji"). Razem z partyzantami Castro obalili skorumpowany rząd kubańskiego dyktatora F. Batisty (marionetki USA) w 1959 roku. Pragnął zaprowadzić ustrój sprawiedliwości społecznej na

Kubie, która miała być pierwszym krajem, który wylał się z amerykańskiej dominacji w Ameryce Łacińskiej. Jednak późniejsze (wymuszone skądinąd) związanie się Kuby z poststalinowskim ZSRR, doprowadziło do stopniowej biurokratyzacji systemu kubańskiego. Che przez pewien czas był ministrem w rządzie Castro, ale zrezygnował na rzecz wspierania walk powstańczych tam, gdzie "został rozwinięty sztandar wolności". Postanowił wspierać, a także samemu organizować ruchy partyzanckie na świecie, które miały być nowym sposobem walki ze światowym kapitalizmem (koncepcja 1, 2, 3, wielu Wietnamów). Był w Kongu, w Boliwii - tam dosięgła go ręka tamtejszych wojskowych, którzy go zabili.

Koncepcja teoretyczna Che Guevary polegała na tworzeniu małych oddziałów partyzanckich w dżungli, rekrutujących swoich członków wśród chłopów zamieszkujących teren, przy którym partyzantka zorganizowała swojego bazy. Che uważał (wykazał to m.in. w swojej pracy "Wojna partyzancka"), że mały, ale dobrze uzbrojony i zorganizowany oddział partyzancki jest w stanie pokonać regularną armię. Całość zakładała również poparcie dla guerrilli ze strony wsi (np. dostarczanie pożywienia, lekarstw, etc.). Koncepcja ta nie zakładała zbyt dużej aktywności klasy pracowniczej w powstaniu, a w praktyce okazało się, że robotnicy zostali pominięci w kalkulacjach partyzantów. Mielśmy taką sytuację w Boliwii, gdzie Che organizował partyzantkę, kiedy to w czasie wyjątkowo nieprzychylnym dla powstańców, wybuchł na dużą skalę strajk górników. Niestety oderwanie od mas i od bieżącej sytuacji politycznej kraju, brak rozeznania w terenie (okazało się, że partyzanci zajęli jedną z najważniejszych ulic kraju, dzięki czemu mogliby sparaliżować cały kraj; niestety wycofali się) a także wroga postawa Komunistycznej Partii Boliwii (mającej dość duże wpływy w ruchu pracowniczym) doprowadziło do rozbitcia sił partyzantki przez siły rządowe, a w konsekwencji do zabójstwa Che Guevary. Współcześnie wszystkie ruchy partyzanckie, jak



Można zamówić tę książkę u nas - cena 30 zł. (UWAGA - napisana w jęz. angielskim)

np. kolumbijskie FARC-EP i ELN czy nepalscy i filipińscy maoiści są nieliczne i w oberwane od mas ludowych. FARC i ELN zeszyły już jawnie na pozycje socjaldemokratyczne (FARC chce budować państwo typu "skandynawskiego" kapitalizmu ludowego), natomiast maoiści dokonują ataków terrorystycznych, które w żaden sposób nie pobudzają aktywności mas pracowniczych, za to zwiększają represje ze strony państwa i w żaden sposób (także ideologiczny - maoizm jest wrogiem wszystkich rewolucyjnych marksistów!) nie przyczyniają się do poszerzenia świadomości klasowej mas pracowniczych.

Od czasu męczeńskiej śmierci za ideały Che Guevara stał się symbolem buntu przeciw systemowi wyzysku, biedy i nędzy. Wielu młodych ludzi, antykapitalistów, alterglobalistów uważa go za wzór do naśladowania, mimo że strategia, jaką wybrał nie sprawdziła się, głównie z powodu jej oderwania od walki masowej pracowników najemnych. I tu właśnie tkwi największy błąd Che - niedoceniecie ruchów masowych. A tylko takie mogą doprowadzić do obalenia systemu kapitalistycznego i zaprowadzenia ustroju sprawiedliwości społecznej bez wyzysku człowieka przez człowieka.

Paweł Sz.

Antysystemowe T-shirty

Zamów: pracdem@go2.pl / PO BOX 12, 01-900 W-wa 118



Strajki* Protesty* Strajki* Protesty*

Walka wygrana w Kutnie

Zwycięstwem zakończyła się okupacja przez pracowników szpitala w Kutnie (Łódzkie). Protestujący podpisali porozumienie z dyrekcją szpitala, która wycofała się z zapowiadanych obniżek płac.

Ponad 100 pracowników szpitala rotacyjnie okupowało hol placówki (pozostali normalnie pracowali). Protest zorganizowany został przeciwko zmianie warunków płacowych i zmniejszeniu pensji o ponad 230 zł.

Pracownicy mówili: nie zgadzamy się

na to, by naszym kosztem ratować sytuację finansową zadłużonej placówki.

Zadłużenie szpitala wynosi ponad 50 mln zł. Wierzycielami są m.in. pracownicy, urząd skarbowy, ZUS, dostawcy energii, wody, ciepła, firmy handlujące sprzętem medycznym.

O kutnowskim szpitalu prasa pisała już parę tygodni temu, gdy okazało się, że dializowani tam pacjenci nie otrzymują niezbędnej do zachowania zdrowia erytropoetyny (hormonu odpowiedzialnego za produkcję czerwonych krwinek),

choć Narodowy Fundusz Zdrowia przekazywał placówce środki finansowe na ten cel. Zamiast tego robiono im transfuzję krwi, co niektórzy specjaliści uważają za terapię niewłaściwą i anachroniczną, a pieniądze z NFZ przeznaczano na taniec finansów szpitala.

Po skandalu, jaki wybuchł, stację dializ zamknięto a chorych przeniesiono do innej placówki.

Protest pracowników tego szpitala pokazuje, że nie wolno zgadzać się na

drakońskie oszczędności, które próbuje się wprowadzać w służbie zdrowia czy to kosztem personelu, czy zdrowia a nawet życia pacjentów. Trzeba walczyć o swoje prawa zarówno na poziomie lokalnym w swoim miejscu pracy, jak i ogólnokrajowym, bo za dramatyczną sytuację w polskich szpitalach odpowiedzialni są nie tylko dyrektorzy tych placówek, ale (i to w większym stopniu) rządzący.

PROTESTY NA UCZELNIACH Studenci z całej Polski szykują się do protestów

Powodem są nowe zasady pomocy materialnej, pozbawiającej studentów dopłat do akademików i stołówek. W swoich żądaniach żąca chcą przywrócenia dofinansowania do tych placówek i większych pieniędzy na stypendia. Niekorzystne dla nich zmiany wprowadziło w październiku ministerstwo edukacji. Według działaczy studenckich najbardziej dotkliwe dla środowiska studenckiego było zlikwidowanie dopłat do stołówek, ponieważ ma to bezpośredni wpływ na kondycję zdrowotną studentów.

Od wielu tygodni na uczelniach studenci zastanawiają się, jaką formę mają przyjąć ich protesty. W Krakowie ruszyła akcja zbierania podpisów po liście protestacyjnym.

Szef Parlamentu Studentów Arkadiusz Doczyk nie wyklucza zorganizowania masowych demonstracji.

ZNP zapowiada strajk w łódzkich szkołach

W Łodzi, w ramach szukania oszczędności, na czym się tylko da, samorząd szykuje się do redukcji zatrudnionego w szkołach personelu niepedagogicznego, czyli po prostu kucharek i woźnych. Ich miejsce mają zająć tańsze dla miasta, (choć wcale nie lepsze) firmy sprząające i cateringowe.

Wstępem do tych zwolnień było wypowiedzenie w sierpniu zbiorowego układu pracy, który przestanie obowiązywać w lutym przyszłego roku. Otworzy się wtedy droga do obniżania wynagrodzeń i zwolnień. Samorząd wybrał taką okrutną drogę pozbycia się części personelu z łódzkich szkół po tym, jak w zeszłym roku, gdy chciano zrobić to za jednym zamachem, zaprotestowali uczniowie, dyrektorzy szkół, rodzice. Teraz obrano inną taktkę, jednak w jej realizacji może przeszkodzić zdecydowane działanie związkowców ze Związku Nauczycielstwa Polskiego z Łodzi. Na spotkaniu w kinie Charlie w Łodzi ustalono plan protestów na najbliższy okres. Szykowana jest między innymi pikietą przed Urzędem Miasta w styczniu, a potem strajk.

WALKA O MIEJSCA PRACY W BOGDANCE

W kopalni węgla kamiennego w Bogdance na Lubelszczyźnie odbyło się referendum, w którym załoga miała zdecydować czy jest za strajkiem w przypadku, gdyby Elektrownia Kozienice przejęła akcje ich kopalni.

Związki zawodowe i zarząd kopalni są przeciwni połączeniu z Kozienicami. Uważają, że kosztem Bogdanki, która osiąga bardzo dobre wyniki ekonomiczne, będzie ratowana kozienicka elektrownia. Protest ten jest nie tylko przeciwko przyłączeniu do innego zakładu, będącego zresztą w o wiele gorszej sytuacji finansowej. Jest to wstęp do prywatyzacji tej kopalni przygotowywanej przez Skarb Państwa

Związkowcy z trzech działających w kopalni związków są przeciwni tej prywatyzacji, obawiają się, że spowoduje ona redukcję wydobycia i w efekcie zmniejszenie załogi kopalni. "Nie cofniemy się przed żadnym protestem" - powiedział przewodniczący zarządu Związku Zawodowego Górników w Bogdance, Bogusław Szmuc.

Protest tramwajarzy w Warszawie

W dniu 24 listopada, pod siedzibą Spółki Tramwaje Warszawskie, odbyła się pikietą protestujących tramwajarzy, głównie ze związku zawodowego "Sierpień 80". Nadal trwa konflikt o podwyżki, o którym napisaliśmy w październikowym numerze Pracowniczej Demokracji. Tramwajarze od trzech lat jej nie dostali.

Na pikiecie zaprotestowano również przeciw brakowi inwestycji w pojazdy i linie tramwajowe oraz przeciw zwolnieniom starszych i chorych pracowników. Spotkaliśmy na pikiecie związkowca, który otrzymał wypowiedzenie po 25 latach pracy, po tym jak ostatnio zachorował. Podkreślano też, że brakuje sprzętu radiowej komunikacji, która jest niezbędna, kiedy zdarzają się wypadki lub ataki chuligańskie na motorniczych lub pasażerów. W warszawskiej komunikacji miejskiej utworzono różne spółki, oddzielono tramwaje od autobusów itd. To klasyczny sposób, żeby dzielić i rządzić pracownikami a najbardziej zyskowne części sprywatyzować. Taką samą taktkę stosuje rząd na kolei.

Priorytetem dla rządu jest budowanie autostrady zamiast inwestycji w ekologiczny transport zbiorowy dla wszystkich ludzi.

Sytuacja tramwajarzy jest dobrym przykładem polityki antypracowniczej na rzecz bogatych, którą prowadzi zarówno miasto stołeczne Warszawa pod prezydenturą Kaczyńskiego, jak i Rzeczpospolita Polska pod prezydenturą Kwaśniewskiego. Wszystkie usługi publiczne, które są potrzebne zwykłym ludziom spotykają się z cięciami. Tymczasem na wojnę w Iraku, budowanie polskiego "Pentagonu" dla Ministerstwa Obrony znajdują się pieniądze - i to duże. Dlatego jest bardzo ważne, że protestujący tramwajarze z "Sierpnia 80" również uczestniczyli w demonstracji antywojennej i że demonstranci antywojenni skandowali: "Pieniądze na tramwaje, nie na wojnę!"

Kolejarze grożą strajkiem generalnym



02.12.04 Demonstracja kolejarzy pod Sejmem. Związkowcy domagają się 500 milionów złotych dotacji na infrastrukturę kolejową w przyszłym roku, a także poszanowania porozumień między komitetem protestacyjnym kolejarzy a rządem. Kolejarze grożą strajkiem w razie braku zadawalających ich decyzji.

s.9: Joanna Puszwacka

Na lewym skrzydle

RZECZPOSPOLITA REWOLUCJONISTÓW

Obserwując ostatnio polskich polityków można tylko przecierać oczy ze zdumienia. Okazuje się bowiem, że wszyscy są... rewolucjonistami. Bez żartów - żyjemy w kraju rewolucjonistów!

Jeszcze niedawno słowo na "r" należało do najbardziej przeklętych. Użycie go w publicznej dyskusji - przy choćby cieniu pochwały - narażało na oskarżenie o szaleństwo graniczące z obowiązkowym odstawieniem do psychiatry. Tymczasem dziś praktycznie każda licząca się partia polityczna w Polsce, włącznie z najbardziej liberalnymi i konserwatywnymi, urasta do rangi rewolucyjnej awangardy.

Gdy Bartłomiej Sienkiewicz z Ośrodka Studiów Wschodnich stwierdził w rozmowie z Moniką Olejnik, że Ukraina potrzebuje bardziej radykalnych działań i rewolucji wydawało się, że surowa redaktorka natychmiast przywoła delikwenta do porządku. Takie brzydkie wyrazy o 20. 10 w telewizji publicznej!? Ale ona, jakby nigdy nic, zaprezentowała tylko niepewny uśmiech... Kolejnego dnia sama przybrała natomiast bojowe barwy - pomarańczową wstążeczkę - znak rozpoznawczy wszystkich rewolucjonistów.

Głos "niezależnego eksperta" przytoczyła jednak nowa, dużo ważniejsza, rewolucyjna fala. W kolejnych dniach dołączyli do niej Donald Tusk i Jan Rokita i Bronisław Komorowski i Zyta Gilowska i bracia Kaczyńscy i Kazimierz Ujazdowski i Ludwik Dorn i Jolanta Banach i Marek Borowski i Jerzy Buzek i Leszek Moczulski i Tadeusz Mazowiecki.

Nawet Leszek Miller paradował w Sejmie z szalem w rewolucyjnych barwach...

Oddajmy jednak głos samym bohaterom. Oto lider Prawa i Solidarności, Jarosław Kaczyński, zwolennik wsadzania do więzień 13 - latków i rzezi Iraku, występując w Kijowie przed ok. 100-tysięcznym tłumem powiedział: "Ta rewolucja zmienia Ukrainę, zmienia Europę, zmienia świat na lepsze. Dziś historia świata toczy się tutaj, w Kijowie. Możecie być z tego dumni, że wnosicie wielki wkład w dzieje ludzkości. W wielkim pochodzie wolności przez świat dziś wy jesteście na czele. Ta rewolucja ma swoje imię i nazwisko: Wiktor Juszczenko - prezydent Ukrainy."

Michała Kamińskiego, zwolennika ogłoszonej w Białymstoku, jego ustami, "Polski dla Polaków" i pielgrzymy do gen. Pinocheta, także nie mogło zabraknąć obok partyjnego kolegi. "No, bo to jest taka pokojowa rewolucja i to taka, która obejmuje cały naród", więc trzeba być dziś rewolucjonistą.

Największym zapalem wykazał się jednak Bronisław Komorowski z Platformy Obywatelskiej. Ów prowincjonalny fanatyk neoliberalizmu jest dziś najbardziej niezłomnym bojownikiem nie uznającym żadnych kompromisów: "Dla kijowskiej ulicy kompromis ma na imię Wiktor Juszczenko" - powiedział Komorowski w Sejmie. Jak dodał, każdy, kto próbowałby uzgodnić "pod stołem jakiś podział władzy, popełniłby zbrodnię na rewolucji ukraińskiej". Według niego, rewolucja na Ukrainie stała się faktem - rząd rewolucyjny, czyli Centralny Komitet Ocalenia Narodowego, przejmuje władzę.

Pewnie wkrótce czołowym hasłem Platformy Obywatelskiej stanie się: "rewolucja albo śmierć!" a Jan Rokita zacznie organizować rewolucyjne trybunały.

Polityków wspiera rewolucyjna prasa. Słowo na "r" jest dziś stałym gościem od *Rzeczpospolitej* po *Politykę*. Radykalnym rewolucjonistą stał się wróg gejów i feministek a fan George'a Busha, Bronisław Wildstein. Najbardziej zrewoltowana stała się jednak tuba polskich rządzących - *Gazeta Wyborcza*. Znajdziemy w niej nie tylko codzienne doniesienia z rewolucyjnego frontu, ale i romantyczne nadzieje dziennikarzy: "Juszczenko (...)powołał Komitet Wykonawczy - rewolucyjny rząd. Nakazał także władzom Ukrainy własne rządy i służby porządkowe. Z jakim skutkiem, na razie nie wiemy."

Ratujmy rewolucję od takich rewolucjonistów!

FILIP ILKOWSKI

Film* Film* Film* Film*

McŚWIAT

CZY WIESZ, CO JESZ?

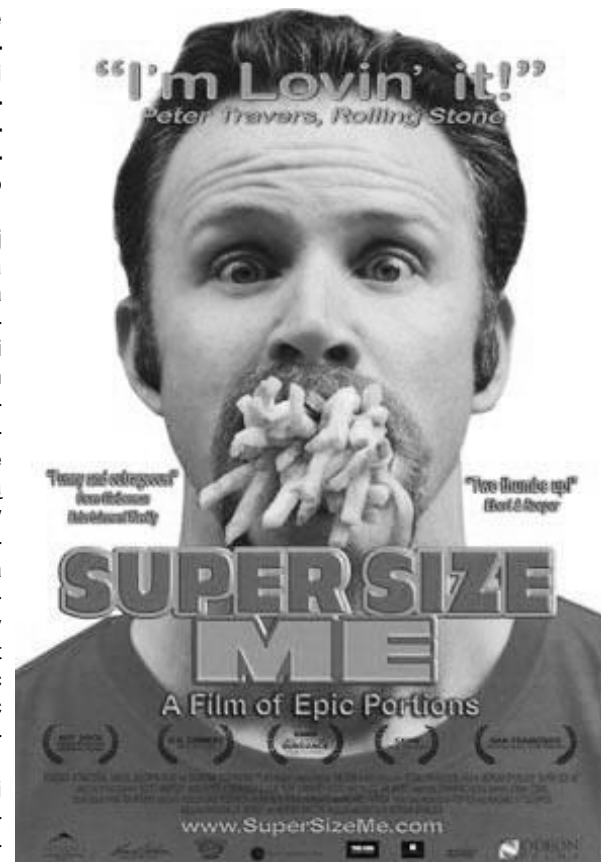
W dniu 19 listopada wszedł na polskie ekrany debiutancki film Morgana Spurlocka - "Super Size Me". Amerykański dokument o skutkach jedzenia w restauracjach McDonalds to ostrze wymierzone w przemysł fast-food a jednocześnie krytyka współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego.

Film Spurlocka - znanego wcześniej realizatora telewizyjnego - opiera się na prostym pomysle: reżyser postanawia zbadać powszechnie znaną tezę o szkodliwości dań serwowanych w popularnej sieci restauracji szybkiej obsługi, przy czym zamierza uczynić to metodą eksperymentalną, samego siebie stawiając w roli królika doświadczalnego. Realizator decyduje się więc na trzydziestodniową dietę, opartą wyłącznie na produktach serwowanych w McDonaldsie. Jego poczynania śledzi czujne oko kamery, utralające poczynania dzielnego realizatora spożywającego - coraz bardziej niechętnie - kolejne potrawy z menu wielkiej sieci. Twórca i obiekt eksperymentu w jednej osobie musi jeść trzy posiłki dziennie i nie może odmówić powiększenia zestawu, jeżeli taka możliwość zostanie mu zasygnalizowana.

Przyjęta dieta bardzo szybko przynosi przewidywane efekty: kolejne frytki i hamburgery powodują niebezpieczne podwyższenie poziomu cholesterolu i soli w organizmie, problemy z wątrobą, bóle w obszarze mostka, ogólny spadek kondycji oraz libido, no i oczywiście pokaźny wzrost wagi. 12 kilogramów w ciągu 30 dni to na pewno nie lada wyczyn.

Co jednak reżyser pragnie ukazać widzowi, ponad to, co już od dawna wiadomo na temat szybkich posiłków, podawanych w "restauracjach" wielkiej sieci?

Spurlock - porównywany ze względu na swoją bezkompromisowość w ukazywaniu tematu do Michaela Moore'a - opowiada o jedzeniu, ale umieszcza główny temat w szerszym kontekście. W prosty, chciałoby się rzec lekko strawny sposób, poprzez inteligentne przemierzanie faktów, opinii i dowcipu wnika w stan świadomości ludzi, dla których takie miejsce jak restauracja szybkiej obsługi stanowi obok domu, pracy i centrum handlowego ważną przestrzeń, jakiegokolwiek ludzkiej aktywności. Poprzez rozmowy prowadzone z lekarzami, monitorującymi stan zdrowia reżysera, zyskujemy przekonanie o szkodliwości pewnego rodzaju diety. Spurlock draży jednak temat głębiej, poruszając kwestię odpowiedzialności etycznej wielkich koncernów i wskazuje na



fakt, iż McDonalds to już nie tylko firma serwująca jedzenie, ale cały styl życia, który chwytliwymi hasłami ("I'm Lovin' it") i przyjaznym wizerunkiem skłania ku sobie nowych, zwłaszcza młodych konsumentów.

Wynika więc z tego jasno, że za stan w którym dwie trzecie Amerykanów cierpi na nadwagę, odpowiadają nie tylko ci, którzy nie są w stanie zachować samokontroli żywieniowej, ale zwłaszcza ci, którzy pomimo krytyki, tak skutecznie - w skali wręcz globalnej - mamią i ogłupiają.

Andy Warhol powiedział kiedyś, że spośród wszystkich miast kocha takie jak Nowy Jork czy Paryż, a nie znosi Moskwy i Pekinu. Czemu akurat tych? - Bo nie ma w nich McDonaldsa - dodał papież popkultury. W Moskwie, Pekinie i Kutnie restauracje gastronomicznego giganta już są. Czy jednak warto w nich jeść? Czy warto być zadowolonym z tego, że są? Poprzez swój ciekawy, po części satyryczny obraz, Morgan Spurlock zachęca do przemyślenia tych i innych spraw związanych z rzeczywistością, której symbolem jest żółte logo giganta.

Przemek Wiśniewski

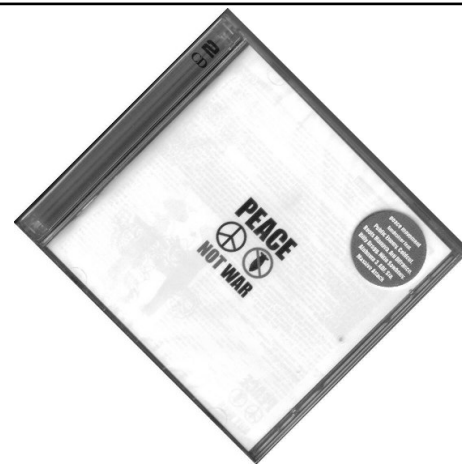
OKAZJA!!!! KUP KOMUŚ ANTYWOJENNY PREZENT NA GWIAZDKĘ:

Antywojenne CD (2 płyty) z następującymi artystami:
* Ani Difranco* Public Enemy* Midnight Oil* Coldcut * Sia
* DJ DisOrientalist * Ginger Tom * Seize The Day
* Fun<da>mental * The Unpeople (John Pilger remix)
* Crass * Slovo * The Mark of Cain * Change * Billy Bragg
* Massive Attack * Ms Dynamite * GM BAByz * Roots Manuva
* Chumbawamba * Alabama 3 * Laszlo Beckett * Torben & Joe
* Gurlifend * Tariq Ali (Asian Dub Foundation remix)
* Persian Carpets * Mud Family * John Lester
* Pok & the Spacegoats * Nitin Sawhney* Bindi Blacher

TYLKO 30 ZŁ - DOCHÓD PRZEZNACZONY NA

RUCH ANTYWOJENNY

Kontakt: Inicjatywa STOP wojnie
stopwojnie@go2.pl



Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają.

W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania** publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Telefoniczny kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet: 0600 017220 (Asia)	Sprzedaż gazety: czwartki, godz. 12.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście na UW trwają remonty więc spotkania odbędą się we wtorki godz. 18.30, ul. Koźła 12 (Nowe Miasto)
Warszawa Centrum: 0697 108 550	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania: wtorki godz. 18.30, ul. Koźła 12 (Nowe Miasto)
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Sprzedaż gazety: środy, godz. 15.00, "Grzybek" (koło Bramy Portowej)
Trójmiasto: e-mail: <practroj@yahoo.com>	Sprzedaż gazety: wtorki, godz. 17.00, pod kinem Krewetka, na przeciw Dw. Gdańsk Główny
Płock: 0694 601917 (Przemek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Toruń: 0501 415 018 (Maciek)	Sprzedaż gazety: Plac Teatralny środy godz. 12.00
Olsztyn: 0698 640 650 (Mazur)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa Grunwaldzka 23A
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie spotkania co weekend
Ostrołęka: witkam5@wp.pl (Witek)	Gazeta/kontakt: przez e-mail
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Poznań: 0602 308 355 (Gosia)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Łódź: 0607 792 946 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Białystok: 0501 541 731 (Marcin)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

**Pracownicza
Demokracja**

**PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl**

19 marca 2005 r. - WYCOFAĆ WOJSKA Z IRAKU

Globalny protest

30.11.04
Ottawa,
Kanada.
Tysiący ludzi
demonstruje
przeciwko wizycie
George'a W.
Busha.
Na plakacie:
"Światowy
terrorysta
numer 1".



Na Europejskim Forum Społecznym w Londynie postanowiono, że następny globalny protest antywojenny będzie miał miejsce w drugą rocznicę wybuchu wojny w Iraku, czyli 19-20 marca 2005 roku.

W Warszawie również odbędzie się wtedy demonstracja antywojenna, prawdopodobnie 19 marca. Więcej szczegółów pojawi się wkrótce na stronie Inicjatywy Stop Wojnie: www.isw.w.pl

Jeśli chcesz przyłączyć się do organizowania tej demonstracji, możesz skontaktować się z Inicjatywą: stopwojnie@go2.pl, tel. 0600 599 306

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?

**CHCESZ BUDOWAĆ RUCH
ANTYKAPITALISTYCZNY
ANTYWOJENNY
ANTYRASISTOWSKI?**

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

FORUM ANTYKAPITALISTYCZNE

ORGANIZOWANE PRZEZ
PRACOWNICZĄ DEMOKRACJĘ

Następne Forum w WARSZAWIE:
wtorek, 14 grudnia
więcej info: 0697 108 550

Inne miasta - skontaktuj się z nami
(patrz s. 11)



Wpisz tu swoje zamiary, wycnij i wyślij na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118. lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon/e-mail